Nr. 333. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 21 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Klęska liberałów w Bawarji.

Lwów, 21 lipca.

Życie polityczne społeczeństw, rozwija się od pewnego czasu wyłącznie w skrajnym tylko kierunku, tak, że tylko partje o bezwzględnych i radykalnych programach, na powodzenie i wzrost liczyć mogą, podczas gdy partje umiarkowane — że tak powiemy — pośrednie, znajdują się już na etacie wymarcia.

Szczegół ten obserwować się daje wszędzie, gdzie tylko bije tętno politycznego życia. Wszędzie umiarkowany środek objawia mniej lub więcej wybitną skłonność do przesunięcia się na skrzydła: na prawo ku bezwzględnym konserwatystom, lub na lewo ku czerwonej socjalnej demokracji. Partje pośrednie, jak liberałowie, pseudodemokraci najróżnorodniejszych odcieni, partje ludowe i t. d. tracą grunt pod nogami co raz bardziej. To fakt niezaprzeczony, z którym, chcąc nie chcąc, liczyć się i pogodzić trzeba i który, podobnie jak wszędzie indziej, i u nas w Galicji zaobserwować się daje.

Najjaskrawiej jednak przedstawia się owo radykalizowanie się pojęć społecznych w Bawarji, w której przeprowadzone niedawno wybory sejmowe posiadają znaczenie polityczne, wybiegające daleko za granice tego kraju.

Wybory odbyły się pod hasłem bezpośredniego głosowania wyborców. Projekt ten pojawił się w minionej kadencji sejmowej, a poparty był 84 głosami katolickiego centrum, 11 głosami socjalnych demokratów i 2 głosami związku chłopskiego; wobec tego jednak, że uchwalenie tej reformy wymagało większości dwu trzecich głosów sejmu, cały projekt upadł kilku głosami mniejszości, reprezentowanej przez liberałów, którym ta reforma groziła utratą mandatów.

Tymczasem skończył się perjod sejmowy i katolicy centrowcy zawarli sojusz wyborczy z bawarską socjalną demokracją. Pomimo nader gwałtownej agitacji liberałów, który naodwrót związali się ze związkiem chłopskim, demokratami, partją średniego stanu i kilku innymi jeszcze, nie trudno było przewidzieć, po której stronie będzie zwycięstwo: czy po stronie popieranego przez duchowieństwo centrum, idącego ręka w rękę z socjalistami, czy też po stronie zgoła niepopularnych w kraju, a popieranych przez rząd liberałów. Tymczasem wynik wyborów, przewyższył najśmielsze oczekiwania centrowców, którzy zdobyli 19 nowych posterunków, tak, że obecnie wchodzą do sejmu w liczbie 103 głosów, natomiast liberałowie, którzy niedawno jeszcze posiadali 100 mandatów, dziś zaledwie 30 z nich utrzymać zdołali. Socjalni demokraci nie stracili ani jednego mandatu, ale też ani jednego nowego dotychczas nie zyskali i wchodzą do nowego sejmu w dawnej swej sile 19 posłów, a tylko w ciągu roku uzyskają jeszcze zdaje się, 4 mandaty z Norymbergi, które dziś jeszcze w ręku liberałów się znajdują.

Pogrom liberałów w Bawarji jest więc zupełny, złożyło się zaś na to wiele przyczyn. A więc, drażniące patrjotyczne uczucia Bawarczyków kokietowanie ich z Prusami, zajmowanie drogiego czasu w parlamencie pustym „kulturkampfem“ i namiętne występowanie liberalnych przewódców i liberalnej prasy przeciw wszystkiemu, co dla ludu jest święte lub poszanowania godne. Bawarscy liberałowie propagowali zlanie się Bawarji z Prusami, stanowili filary niepopularnej w Bawarji „wszechniemieckości“ i wiązali się ze związkiem ewangelickim, byle tylko zaszkodzić katolicyzmowi. Jeśli dodamy do tego ogólne wady liberałów i chęć panowania, objawiającą się w najwyższym stopniu w egoistycznej ich polityce, zrozumiemy, że to, co się w Bawarji stało, nie było przypadkiem, ale naturalnym rezultatem rozwoju politycznych stosunków.

I dziwić się temu nie można, gdyż, abstrahując od zasadniczych grzechów liberalizmu, program liberalny dziś szerokich mas absolutnie zadowolić nie jest w stanie. Żywiołom gorętszym daje o wiele więcej pola program socjalnej demokracji, ci zaś, którzy pod czerwonym sztandarem stanąć nie chcą i boją się ryzykownych socjalistycznych eksperymentów, czują się o wiele bezpieczniejsi na gruncie partyj konserwatywnych.

W każdym razie, musieli liberałowie dość już zalać sadła za skórę Bawarczykom, skoro doszło aż do tak potwornego wyborczego sojuszu, jak ultraklerykalnego katolickiego centrum z socjalną demokracją.

Odgłosy chwili.

Lwów 21 lipca.

(*„Narodowy związek robotniczy“. — „Polski związek ludowy“. — Trochę obserwacji z konkurencyjnego podwórka. — Pytyjskie orzeczenie o strejkach*).

Pod egidą partji wszechpolskiej powstała w Królestwie nowa organizacja, a raczej nowe stronnictwo pod nazwą: „Narodowy związek robotniczy“. „Związek“, jak zapewniają, odrazu pozyskał w samej Warszawie 1.000 członków. Na początek byłoby to dość wiele. Z miejsca też zaczął wydawać organ agitacyjny pt. *Pochodnia*. Program „Związku“ streszcza się w następujących trzech punktach:

1. W stosunku do przedsiębiorstw i zwierzchności fabrycznej: obrona interesów materjalnych robotników, walka o wyższą płacę, o zmniejszenie dnia roboczego, o zabezpieczenie na starość, wynagradzanie za kalectwa, o bezpieczeństwo przy pracy i warunki hygjeny fabrycznej; obrona godności ludzkiej robotników.

2. **W stosunku do państwa: omijanie, o ile możności, władz państwowych (policji i inspektoratu fabrycznego) przy regulowaniu stosunku robotnika do pracodawcy, organizowanie systematycznej walki o możność zbiorowego działania i zbiorowych układów z pracodawcą.**

3. Oprócz tego „Narodowy związek robotniczy“ organizuje sam lub popiera zapoczątkowaną przez innych pracę kulturalną lub samopomoc ekonomiczną, jeśli są pozbawione cechy partyjnej.

Oprócz „Związku“ powstała jeszcze jedna organizacja robotnicza, pod nazwą: „Straż“. Twórcami i kierownikami jej są księża.

* * *

I jeszcze jedno nowe stronnictwo: „Polski związek ludowy“. O charakterze i celach jego znajdujemy garść uwag w *Polaku*, na podstawie krążącej w Królestwie odezwy („Od polskiego związku ludowego do braci włościan“), która do Galicji nie zdołała dotrzeć. Pisze więc *Polak*:

„Nowe stronnictwo ma się odznaczać tem, że będzie czysto chłopskie, ludowe. Więc zapewne będzie się składało z samych chłopów bez panów? Aliści w odezwie powiedziano, że „grono chłopów i innych ludzi“. A któż to są ci inni ludzie? Każdy łatwo odgadnie, że to są ci inteligenci, ci „panowie“, co onemu gronu chłopów odezwę napisali i swój sposób myślenia narzucili. Nowe stronnictwo nie różni się zatem od demokracji narodowej tem, że nie ma panów, a tylko tem, że ma panów innych“.

Nie jest więc związek ludowy partją demagogiczną, jak np. niektóre ludowe partje w Galicji (grupa Potoczka, dawni Stojałowczycy), co święconą wodą wykrapiają każdego surdutowca-inteligenta z chłopskich niw politycznych. Oczywiście może to budzić tylko sympatję. Lecz oto, co *Polak* dalej o związku ludowym prawi:

„Pytamy się, co skłoniło owych panów ze „stronnictwa ludowego“ do zapraszania chłopów do siebie? Czy mieli oni im coś nowego do powiedzenia, czy może chcieli im wskazać nowy program czyli plan działania dla zdobycia lepszej przyszłości dla siebie i dla całego narodu? Rozczytujemy się w programie, nakreślonym w odezwie i napróżno szukamy coś takiego, czegoby *Polak* nie wskazywał, a czytelnicy i przyjaciele *Poluka* od szeregu lat nie wykonywali“.

W dalszym ciągu udowadnia *Polak* coraz to wymowniejszymi argumentami, że nowa organizacja nie przynosi nic nowego, czegoby już przed nią nie żądali i praktykowali wszechpolacy. Twórcy związku piszą w odezwie swej: „Potrzeba nam samorządu jak najszerszego“, „potrzeba nam wolności zakładania wszelkiego rodzaju stowarzyszeń“, „aby podatki nie były tak uciążliwe“, „aby nie odrywano nas na lata całe od ziemi naszej“, „aby była nietykalność osoby i mieszkania“ itd. itd. „Wszystko to — powiada *Polak* — jest bardzo piękne, ale nie znajdujemy w tem nic nowego, nic takiego, o czem byśmy już po dziesięć razy w *Polaku* nie pisali“.

Więc jednomyślność? te same cele, te same drogi? Mimo to *Słowo Polskie* natarło z istną furją na związek ludowy. D l a c z e g o?

* * *

Publicysta wszechpolski myślał sobie widocznie: *si duo faciunt idem, non est idem*. Jeśli wszechpolacy organizują lud politycznie — to dobrze; ale jeśli czynią to, na tych samych zasadach, inni ludzie, to źle, bo... bo ci inni nie są wszechpolakami.

To się nazywa: stać na wysokości chwili dziejowej.

Szczególna ta właściwość, oceniania prac społecznych i narodowych z punktu firmy, jest zjawiskiem, podpadającem pod kategorję etyczną. A oto inna właściwość publicystów tegoż obozu, z kategorji l o g i c z n e j. *Polak* stwierdziwszy, że nie ma nic nowego w programie związku ludowego, poprawia się i mówi:

„A prawda, jest jedna rzecz — „potrzeba wolności zmów, strejków dla robotników rolnych. *Niewątpliwie i to jest potrzebne* i pisaliśmy już o tem w marcowym *Polaku, ale wątpimy, czy jest to znów tak bardzo potrzebne* dla chłopów gospodarzy, by służący u nich urządzali strejki“.

A więc: potrzebne są strejki, czy niepotrzebne? cóż ma z tego pytyjskiego orzeczenia wykalkulować oświecany przez wszechpolskie pisemko kmiotek?

Kmita.

Reforma wyborcza w Angiji.

Jak depesze przed paru dniami doniosły, Anglja jest na drodze do zmiany reformy wyborczej, a premier Balfour przedstawił wreszcie Izbie gmin projekt tej reformy, który z miejsca spotkał się w liberalnej prasie z ostrą opozycją.

Rząd obecny, wbrew precedensom, które przy każdej reformie wyborczej rozszerzały prawo głosowania i czyniły je dostępnem szerokim kołom narodu, ogranicza się jedynie do mechanicznego uregulowania i ustosunkowania ilości posłów do liczby mieszkańców.

Nawet tak ograniczona reforma byłaby właściwą, gdyby rząd nakreślił jej plan bezstronnie, uczciwie. Niestety, zamierza on rzecz wręcz przeciwną. Jak wszystkie jego przedsięwzięcia i prawodawcze kroki, tak i obecna ustawa jest podstępna, chytra, sfałszowana duchem ciasno stronniczym.

Wniesioną ona została w podwójnym celu. Naprzód szło rządowi o zmniejszenie liczby deputowanych Irlandji, którzy zawsze, albo prawie zawsze stoją w obozie antyministerjalnym, a następnie rząd ma na celu zachowanie nietkniętymi tych okręgów wyborczych, które należą stale do stronnictwa zachowawczego.

Projekt, zostawiając liczbę ogólną deputowanych, taką samą, jaką była dotąd, stanowi, że te miasta, które miały prawo wybierać swego deputowanego, będą je posiadać i w przyszłości w razie, gdy ich ludność wynosić będzie 18 500 mieszkańców. Hrabstwa będą wybierały tylu posłów, ile razy liczą 65.000 wyborców.

Uderza arbitralność tej normy. Wzięto dla miasteczek cyfrę 18.500 dlatego, że zapewni to wybór wielkiej liczby zachowawczych kandydatów, którzy posiadają tam swoją klijentelę. Londyn, który jest aglomeratem miasteczek, zyska w ten sposób sześciu nowych deputowanych, ale nie straszy to rządu, bo stolica jest (inaczej bywa na stałym lądzie) usposobiona zachowawczo, albo mówiąc ściślej, była taką dawniej, gdyż obecnie i ona przechodzi do szeregów postępowej opozycji.

Cel główny, do jakiego dąży ta ustawa, polega jednak na tem, że Irlandja straci 22 deputowanych. Jest to atoli nadużycie, z jakiegokolwiek punktu widzenia na nie się spogląda. Irlandja straciła w ciągu ostatniego stulecia kilka miljonów swoich mieszkańców przez klęski i prześladowania, jakich dopuszczał się względem niej rząd angielski przez umyślne i systematyczne zaniedbywanie i poniewieranie jej materjalnego rozwoju.

Przedstawiciele Irlandji, członkowie narodowej partji, uprzedzili z góry rząd, że będą sprzeciwiać się do upadłego, nieubłaganie tej napaści na swoje przywileje. Twierdzą oni z zupełną słusznością, że deputowani Irlandji znajdują się w innem położeniu, aniżeli szkoccy, lub angielscy. Irlandja, zawierając przed stu laty pakt unji z Wielką Brytanją, miała zabezpieczoną sobie statutem liczbę reprezentantów w parlamencie. Byłoby złamaniem traktatu, pogwałceniem litery i ducha konstytucji, targnąć się na ich zasadnicze prawa.

Z niwy pedagogicznej.

VII. Kto ma liczniejszą rodzinę, ten wie, ile to pieniędzy pochłania najskromniejsza toaleta kobieca, gdy jej właścicielka nie potrafi sobie przerobić i uszyć najprostszego odzienia i najmniejszy drobiazg oddaje do pracowni. Znaczna to więc rubryka oszczędności w budżecie domowym, gdy pani i panienka posiadają tę sztukę. A ponieważ większość naszych dziewczynek kończy naukę na klasie VII, więc właśnie w VI i VII kl. powinny hafty być usunięte na drugi plan, a pierwsze miejsce należy się krawiectwu i szyciu bielizny. Jakaś nieszczęsna *vis major* nie dozwala nam doczekać się VIII klasy w szkołach wydziałowych, może wyższe władze obawiają się przemądrzenia kobiet, gdyby się uczyły o rok dłużej; ale to nie groziłoby już w niczem porządkowi państwowemu i społecznemu, gdyby przynajmniej otwarto przy szkołach wydziałowych jednoroczny kurs dopełniający, gdzie 14—15-letnie podlotki, zamiast bezczynnie siedzieć w domu, poduczyłyby się robót ręcznych, gospodarstwa domowego (w teorji przeważnie) a przedewszystkiem hygjeny i pedagogiki. Byłoby to przygotowaniem do życia praktycznego. Takie kursy mogłyby oddać poważne przysługi. Hygiena i pedagogika powinny być przedmiotem obowiązkowym w najwyższej klasie szkół żeńskich równie jak i męskich, gdyż wszyscy ludzie mogą mieć wpływ bezpośredni lub pośredni na wychowanie dzieci. Fałszywe to pojęcie, że tylko kobiecie potrzebna jest umiejętność wychowania. Ojciec pozostawia matce tę czynność, bo to dla niego *terra ignota* i wreszcie — rzecz bardzo wygodna.

Od wychowania tak wiele zawisło, w tak znacznej mierze czyni ono człowieka tem, czem jest w późniejszem życiu, że nie godzi się lekceważyć niczego, co może wychowanie popchnąć na lepsze tory, zainteresować niem szerszy ogół i zmusić niejako do rozbudzenia się z leniwej senności pod tym względem. Gdy tak pokolenie za pokoleniem będzie wynosić ze szkół zdrowe zasady hygjeny i pedagogiki, rozpocznie się wtedy era fizycznego i duchowego odrodzenia narodu, która będzie ogarniać coraz szersze kręgi — a któżby do tego dzieła nie chciał rąk przyłożyć?

Marja S.

Mały fejleton

Spokojne mieszkanie.

Wynająłem pomieszkanie za miastem.

Nie mogę znieść stuku kamieni brukowych, dzwonków tramwaju, gwaru miasta.

Zapłaciłem cenę podwójną, ubezpieczywszy się słowem gospodarza, zajmującego wybitne stanowisko w towarzystwie ochrony właścicieli realności, że mieszkanie jest ciche, „jak na wsi.“

Z rozkoszą też ułożyłem się pierwszego wieczora do snu i w duszy tryumfowałem, że rano nie zbudzi mnie ani tramwaj, ani wóz piekarski, ani wolno wiszące łańcuchy beczkowozów piwowarskich. Pisałem już na ten temat — przyznaję szczerze z tym samym skutkiem — sto dowcipnych uwag pod adresem magistratu, dyrektora policji, inspektora podatkowego, magazynu łóżek wojskowych, dyrekcji szkoły przemysłowej i wszystkich innych władz krajowych powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem podatników.

Miałem uczucie, że robiono mi na złość, i czem ja bardziej cierpiałem, tem złośliwiej nademną znęcały się wozy, łańcuchy i tramwaje.

Uciekłem więc za miasto, na Kastelówkę... i wyciągając się na pościeli, czułem na własnych ustach tryumfujący uśmiech:

---

(5)

B. BOUFFAŁŁ.

Lwie plemię.

(Ciąg dalszy).

W końcu XVIII. wieku zajaśniał znów nową sławą Michał Azarewicz, mąż w sztuce wojennej biegły i doświadczony, który pod Grodnem przy sypaniu szańców postrzelon, oparł się później we Włoszech i w legjonach Dąbrowskiego okrył się niespożytą chwałą.

Ten wróciwszy do kraju w roku 1815, zagon rodzinny uprawiał i zmarł już prawie stuletnim starcem, za patrjarchę wszystkich rodzin tatarskich w powiecie uważany, a na dziesięć lat przed śmiercią odbył nawet pielgrzymkę do Mekki, skąd przywiózł tytuł „hadżego“ i prawo noszenia zielonego turbana, w którym modlił się co piątek w meczecie w Wołkowysku.

Z dwóch synów Michała starszy, rotmistrz pawłogrodzkiego pułku huzarów, zginął w kampanji węgierskiej, a młodszy Selim służył wojskowo na Kaukazie pod dowództwem Czerep Światołdycza, rodzonego stryja pani Zofji Bołanieckiej i brał udział w zdobyciu aułu Gunibu i wzięciu do niewoli Szamila. Wreszcie wrócił do kraju po dłuższej nieobecności, przywiózłszy ze sobą brankę Fatmę, piękną czerkieskę z pokolenia szapcuchów, odbitą z tureckiego statku z kontrabandą przy ujściu rzeki Tuapse i z nią się później ożenił.

Wynikły stąd niesnaski pomiędzy nim i siostrą, panną Melanją, która wychowana przez ojca w tradycjach czci dla czystej krwi tatarsko-litewskiej, nie mogła mu darować, że zamiast pojąć tatarkę z sąsiedztwa, z obcego kraju niewiastę sobie przywiódł. Ale w trzy lata potem umarła Fatme, piękna czerkieska z pokolenia szapcuchów, a w rok po jej śmierci zeszedł do grobu i Selim. Panna Melanja ujęła wówczas żelazną ręką rządy w Sorok Tatarach, objąwszy je w posiadanie w imieniu trojga pozostałych dzieci, Michała, Józefa i Amurata, z których najstarszy liczył zaledwie trzeci rok życia.

Panna Melanja odziedziczyła po ojcu umiłowanie tej przeszłości, której był żywem wspomnieniem, a umiłowanie to nabrało cechy religijnego poniekąd kultu pod wpływem opowiadań staruszka, który zachowawszy świeżość umysłu aż do chwili zgonu, był niejako chodzącą kroniką dawnych wypadków i zdarzeń.

Zamknięta w kole obowiązków domowych, dzieląc czas pomiędzy dozorem robót gospodarskich w polu i pokojem dziecinnym, w którym wychowywały się ostatnie latorośle rodu Azarewiczów, nie zdawała sobie sprawy z doniosłości zmian, jakie w jej otoczeniu od lat dwudziestu zaszły. Więc kiedy przyszedł czas pomyśleć o wyborze karjery dla synowców, panna Melanja, wiedząc z tradycji rodzinnej, że od niepamiętnych czasów każdy Azarewicz w młodości musiał służyć wojskowo, umieściła wszystkich trzech w połockim korpusie kadetów.

Chłopcy dorośli z korpusu przeszli do szkoły wojskowej, a stamtąd do służby czynnej. W kilka lat po awansie, najstarszy Józef musiał się podać do dymisji z powodu słabego stanu zdrowia i został sędzią miejskim w gubernji stawropolskiej, gdzie ożenił się z luteranką, córką pastora z niemieckich kolonij nadwołżańskich. Dwaj młodsi, Amurat i Michał, służyli w artylerji w Turkiestanie.

W najbliższem sąsiedztwie Sorok Tatarów zamieszkał od lat dwóch starszy brat pani Zofji Bołanieckiej, Woldemar Czerep-Światołdycz, dawny rotmistrz gwardji, który po wyjściu z wojska osiadł w Sedelnikach, kryjąc pod maską pozornej obojętności, głęboki smutek życiowych niepowodzeń i zawodów.

Nie lubiano go w okolicy, bo trzymał się z daleka od sąsiedztwa, spędzając większą część chwil wolnych od zajęć gospodarskich w domu braterstwa, w oddalonych o milę Wojnowcach. I czas, ten wielki, niezrównany lekarz, zasklepiał zwolna blizny burzliwej przeszłości, a pod kojącem promieniowaniem ciepła rodzinnego, jakie biło nań z Wojnowiec, wygładzały się w duszy Woldemara dawne bolesne wspomnienia.

Woldemar czuł doskonale, jak pani Witoldowa, ująwszy niejako jego wolę w swe białe delikatne, wypieszczone dłonie, prowadzi go zwolna do celu, jaki sobie zawczasu wytknęła, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, dokąd zmierza i poddawał się zupełnie świadomie kierownictwu bratowej, jak dobre, posłuszne dziecko. A jeśli czasem odzywało się w nim echo dawnej buntowniczej natury, stłumiał je na poczekaniu, wmawiając w siebie, że skoro tylko zechce, potrafi zawsze w odpowiedniej chwili stanąć dęba i wykręcić na miejscu piruetą, jak to umiał robić jego kasztanowaty ogier „Fanfaron“, ujeżdżony wyższą szkołą przez samego Fillisa.

Ale pewnego dnia po wieczorze, spędzonym w Wojnowcach na długiej i szczerej rozmowie z bawiącą tam od dłuższego czasu panią Izą Gosiewską z domu Słuszczanką, wdową po Restytucie Gosiewskim z Pogiełoża, a matką ślicznej, pięcioletniej córeczki z twarzyczką Botticellowskiego aniołka, doszedł do przekonania, że zasadą „sztuka dla sztuki“ łatwiej się rządzić w konnej jeździe, jak w życiu, że w danym wypadku pokonanie trudności polegać może tylko na zgięciu kolan, a nie na stanięciu dęba i półpiruecie.

I głębiej niż kiedykolwiek odczuł swoją rozpaczliwą samotność w życiu, owo *vae soli*, jak stan jego duszy określiła kiedyś trafnie pani Witoldowa. Zrozumiał nareszcie, że arabska obojętność, w której fałdy drapował się przed ludźmi, może wystarczyć wobec Janusza Dorohostayskiego (zwanego niewiadomo dlaczego Dżemsem), lub Alfreda Chaleckiego, dwóch sąsiadów, z którymi utrzymywał bliższe stosunki (bo Dżems Dorohostayski był nietylko jego kuzynem, lecz i pierwszorzędnym jeźdźcem konkursowym, a Alfred Chalecki trafiał niechybnie z pistoletu o 25 kroków w asa kierowego), ale nie zdoła zapełnić próżni, którą czuł w sobie samym; że ta obojętność to zwykła komedja, poza i blaga, być może szczera, bo nieświadoma, ale w każdym razie wstrętna i obrzydliwa.

— Zmarnowałem pół życia — rzekł sam do siebie — czyż mam zmarnować i drugą połowę?

Nazajutrz więc około godziny 12 w południe kazał zaprzęgać konie i pojechał do Wojnowiec z tem wyliczeniem, że przyjedzie na obiad, a po obiedzie postara rozmówić się ostatecznie z panią Izą.

W drodze jednak zmienił postanowienie: przyjedzie po obiedzie specjalnie w celu rozmówienia się z panią Izą, albowiem *„ne misceantur sacra profanis“*, jak zwykł mówić proboszcz szydłowiecki, ksiądz Archidochomienia. A że w ten sposób zyskiwał godzinę przeszło czasu, więc kazał stangretowi zajechać po drodze do Sorok Tatarów, gdyż cenił w pannie Melanji spiżowe zaklęcie wspomnień przeszłości i odwiedzał ją wprawdzie rzadko, ale zawsze na dłużej.

Azarewiczowie w dawnych czasach byli niejako klientami Czerep-Światołdyczów, a Selim, brat panny Melanji, służył, jak wiadomo, pod rozkazami stryja Woldemara, który dowodził dywizją na Kaukazie i umarł w randze pełnego generała.

Panna Melanja ceniła więc bardzo stosunki, jakie istniały pomiędzy Sorok Tatarami z jednej, a Sedelnikami, Powodniem i Wojnowcami z drugiej strony i we wszystkich sprawach swoich zarówno majątkowych jak i osobistych, zasięgała zawsze zdania Witolda, który choć młody wiekiem, posiadał powszechne uznanie nawet poza granicami swego powiatu. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

— Co mi zrobisz, drwię z twoich hałasów, tu mnie nie dosięgniesz.

Zaledwie godzinę spałem, bo szaro jeszcze było, gdy mnie zbudził tuż nad głową syczący dyszkant:

— Dzień dobry panu Janowi!

— Dzień dobry pannie Rózi, jak się spało?

Pasja i gniew wyrzuciły mnie z łóżka. Wyjrzałem przez okno, na balkonie tuż nad mojem oknem stała panna Rózia w koszuli wyciętej i brudną, bosą nogą tarła o żelazną balustradę ganku, a na dziedzińcu stróż Jan stał z wielką miotłą i udawał, że zamiata podwórze.

Rozmowa odchodziła szeroko i długo.

Usnąłem wreszcie, usypiając słyszałem szum, jak pszczół w ulu.

Nagle wystrzał armatni! — siadłem na łóżku.

— Czego pan się zrywa? szósta godzina zaczynam palić w piecu.

— Marysiu co się stało?

— Coby się miało stać? to ta z przeciwka biegnie po bułki do sklepiku, widać bramkę zamknęła.

Ach tak, ona zakněła bramkę. Usnąłem.

— Handele, handele! —huczał bas prosto w moje okno.

Usnąłem.

— Tani opał miejski!

Usnąłem.

— Garnki drutować.

Usnąłem.

— Hendl, hendl — fistułka żydówki.

Usnąłem.

— Szlifować noże, nożyczki, „scyzorki".

Nagle wali coś prosto w moją głowę:

— Marysiu bój się Boga!

— Bednarz cebrzyk pobija.

Obok bednarza Laksio, cudowny pudel o ślicznie fryzowanej głowie, wyje i szczeka, szczeka i wyje naprzemian.

— Bójże się Boga, która godzina?

— Pół do sódmej.

W tej chwili rozpoczęto na wszystkich piętrach i na wszystkie tony trzepać dywany, kanapy, fotele.

Byłem tak zgnębiony, że się nawet złościć przestałem.

W południe spotykam gospodarza, żalę się, pewien współczucia i skutku.

— Ha trudno! ja na to nie poradzę, każdy lokator płaci, każdemu wolno trzepać, co, gdzie kiedy i jak chce; po bułki posełać, balję pobijać, tani opał kupować. Konstytucja panie! Domokrążca także płaci podatki, to panie konstytucja i basta.

— Tak, prawda konstytucja i ja z niej korzystam, za miesiąc się wyprowadzę, a na ten miesiąc wyjadę do Sachalinu bo tam spokojniej.

— Wyjechać pan możesz, gdzie ci się podoba — ale mieszkać będziesz rok, bo taka była umowa.

— Ależ także była umowa, że będzie spokój.

— O ile to odemnie zależy.

— Pójdziemy w proces.

Poszliśmy — i przegrałem.

Lokator lwowski.

Z obcych zdrojowisk.

Marienbad, w lipcu.

Gwarno i rojno w Marienbadzie. *Haute saison* w całej pełni. Lista wykazuje dotąd poważną cyfrę kuracjuszów, przybyłych z całego świata. To też prawdziwie imponujący przedstawia widok „Kreuzbrunn" w porannych godzinach, kiedy potrójnym łańcuchem żądni marienbadzkiej kuracji „gęsim marszem" suną ze szklaneczką w ręku do zdrowodajnego źródła. Jakiś przygodny statystyk obliczył, że z każdego łańcucha w przeciętu w 5 minutach, jest obsłużonych 60 osób, a więc w 3 rzędach w 5 minutach 180 osób, a ponieważ pora picia wód trwa dwie godziny, — więc w tym czasie 4.320 osób napełnie swe szklaneczki.

Polonji wiele, szczególniej z Królestwa, przewodzi jednak język niemiecki i rosyjski. Rosjan rodowitych mało, przeważnie żydzi rosyjscy.

Jakkolwiek jest tutaj 57 lekarzy, wszyscy mają kolosalne zajęcie. Z Polaków ordynują tutaj dr. Kwiatkowski, dr. Reinhold ze Lwowa (dentysta), dr. Harajewicz. Ten ostatni, niedawno mianowany radcą cesarskim, cieszy się olbrzymiem, ale i zasłużonem powodzeniem.

Z końcem bieżącego miesiąca ma przybyć tu szach perski, a 10 sierpnia król Edward angielski, dawny gość Marienbadu, powszechnie tu ukochany. Bywając od lat szeregu w Marienbadzie, widzę, jak to miejsce kąpielowe z każdym rokiem wzrasta. Obecnie przybyło znowu kilkanaście wspaniałych budynków, jak „Rübezahl", „Miramonti" etc., a przy Kaiserstrasse zbudował p. Baruch właściciel wspaniałego hotelu „New York", pałac, któremu z wszelką słusznością nadał nazwę „Fürstenhof", bo w istocie zbudowany i urządzony po książęcemu. „Rübezahl", to zamek w staroniemieckim stylu, na wysokiej górze z wspaniałym widokiem na Marienbad. Mieści się tam hotel, restauracja i kawiarnia: ostatnie słowo przepychu i komfortu. Właścicielem jest p. Zitenka, dotychczasowy dzierżawca Cursalu. Księża Templarjusze, właściciele Marienbadu, zbudowali okazały budynek, mieszczący inspektorat kąpielowy, na czele którego stoi ks. Würfel, cieszący się tu wielką sympatją, dla swej niezwykłej dobroci i uprzejmości; nie ma biednego bez różnicy wyznania, którby, zgłosiwszy się do niego czy to o uwolnienie czy o zniżenie opłat kąpielowych — odszedł bez pomyślnego załatwienia swej prośby. Burmistrzem Marienbadu jest obecnie dr. Dietl. Energiczną ręką prowadzi on całą administrację — to też panuje tu na każdym kroku porządek i czystość.

Już to pobyt tutaj nietylko dla chorych zbawienny, ale i dla zdrowych arcy-przyjemny, bo cóż to za powietrze, przepełnione balsamiczną wonią rozległych lasów szpilkowych, co za spacery wspaniałe! W lasach ścieżki w ten sposób urządzone, (serpentyny) że na najwyższe góry wychodzi się bez zmęczenia. Znakomita orkiestra zakładowa, złożona z 60 prawdziwych artystów, pod batutą dyrektora Szayera, przygrywa 3 razy dziennie; produkcje tej muzyki, to prawdziwa biesiada artystyczna; prócz tego 2 razy w tygodniu w Cursalu tombola i reuniony, koncerty znakomitych artystów, teatr doskonały, a przytem ta wygoda, ten komfort na każdym kroku — jedzenie w każdej restauracji znakomite — ta, służba wyszkolona. Będąc tutaj, dochodzi się do tego miłego wrażenia „dobrze mi tutaj" — z żalem się odjeżdża i z myślą: jak Bóg pozwoli, na drugi rok tu przyjadę, *S. H.*

Pomniki tysięcy wieków.

Dwie kolekcje archeologiczne gromadzą około siebie w Paryżu obecnie licznych widzów. Jedną z nich stanowią wykopaliska z Antinoe. Miejscowość owa znajduje się w Egipcie, znalezione w niej jednak rzeczy pochodzą z okresu greckiego, a w szczególności z ostatnich stuleci przed Chrystusem. Biegły i wytrawny uczony, p. Gayet, pracuje tu od lat kilkunastu, dzięki jego badaniom został uchylony rąbek niejednej tajemnicy, dotyczącej życia domowego i religijnego starożytnej Grecji i zhelenizowanego Egiptu.

Nowe zbiory Gayeta stanowią dziewiątą już serję odkopaną przezeń. Mieszczą się na razie w Małym Pałacu na Avenue Nicolas II, poczem rozprószą się po rozmaitych muzeach Francji.

Wyróżnić w nich potrzeba zwłaszcza mumje. Jedna jest woźnicy z hipodromu, druga stanowi śmiertelne szczątki Chelmidy, ulubionej swego czasu śpiewaczki, tłómaczącej ludowi pieśnią tajemnice bogini Izydy. Trzecia ciekawa mumja jest mumją Glithiady, kapłanki w Antinoe, której zadaniem było stroić posągi bóstw w szaty i wieńce, nacierać je wonnemi olejkami i palić przed nimi kadzidła.

Bardzo interesującym szczątkiem jest kawał muślinu, na którym znajduje się drzeworyt, przedstawiający przyjście na świat Bachusa. Wiadomem było powszechnie, że drzeworyty istniały przed Gutenbergiem i że właśnie one to stanowią punkt wyjścia sztuki drukarskiej, ale z czasów starożytności klasycznej nie wiele przechowało się zabytków tego rodzaju. Zresztą i drzeworyt Gayeta będzie wkrótce należeć do przeszłości.

Wspomniany bowiem kawałek muślinu tak spróchniał pod wpływem atmosferycznym, że za lada dotknięciem rozpadnie się w proch. Lecz zdjęto już z niego kopię, tak, że mimo swego zniknięcia z widowni świata, nie będzie straconym.

Drugą kolekcję stanowią wykopaliska p. de Morgana z Persji.

Od roku 1894 Francja ma monopol prowadzenia rozkopów archeologicznych w Persji. Co roku ministerstwo paryskie wyznacza na ten cel pewną sumę i dzięki jej rezultaty danych badań są świetne.

Kopaniem kierowali z początku pan i pani Dieulafoy, po nich zaś stanął na czele tych prac p. de Morgan.

Zaczęto od rozkopywania okolicy Suzy, a w szczególności sztucznego wzgórza, znajdującego się obok pałacu Darjusza. Legenda nazywa je grobem Daniela.

Rozkopywania te odsłoniły cały szereg zanikłych cywilizacji. W najwyższych słojach były rzeczy nowsze, potem im głębiej, tem bardziej zamierzchłe osłaniały się czasy. Powoli Morgan zeszedł do warstw, gdzie stały snem nieprzespanym ślady jednej z najdawniejszych kultur świata, mianowicie kultury elamickiej, starszej od kultury Babilonu i Egiptu.

Sięga ona czwartego i trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem.

Zbiory wystawione dzisiaj, stanowią owoc poszukiwań dokonywanych przez Morgana w ciągu kilku ostatnich lat. Wchodzą więc ich skład i wykopaliska, rozmieszczone po rozmaitych muzeach i zupełnie nowe.

Za oś ich należy uważać słynną stelę Hamurabiego. Jest to najstarszy w świecie kodeks napisany klinowem pismem, odczytany przez profesora wszechnicy paryskiej, księdza Scheila. Tekst kodeksu, ogłoszony przed dwoma laty, był już dotąd, mimo tak krótkiego czasu, przedmiotem bardzo licznych studjów.

Niemniej cenną jest witryna, zawierająca kilkaset cegieł, pokrytych bądź klinowem asyryjskiem, bądź nieznanem jeszcze, a prawdopodobnie czysto elamickiem pismem. To, co nakreślone jest w języku asyryjskim, odsłania przeszłość dawniejszą jeszcze, niż wiek Abrahama.

Liczne bronzy, płaskorzeźby i klejnoty uzupełniają owe świetne i nieocenione zbiory. Mają one dla historji pierwszych brzasków cywilizacji niepomierne znaczenie.

Pierwsze słowo komendy węgierskiej.

Wobec wypadku użycia w służbie, a to w komendzie, języka węgierskiego przez Benedeka, plutonowego 62 pp., *Wiener-Allg. Ztg.* zamieszcza następujące uwagi, pochodzące z wybitnych sfer wojskowych:

„Wiedeńskie koła wojskowe nie otrzymały do tej pory jeszcze żadnego urzędowego sprawozdania o tym wypadku, który w każdym razie zasługuje na szczególną uwagę. Brzmi on wprost nieprawdopodobnie. Szowinistyczne zapatrywania komitetu egzekucyjnego koalicji stronnictw opozycyjnych poczynają skutkiem niestrudzonej propagandy członków rady dobra publicznego znajdywać wyznawców także w wojsku. Zwłaszcza w ostatnich czasach nadchodzą stąd i zowąd urzędowe sprawozdania o niebywałach wybrykach kilku żołnierzy węgierskich, które jednak z wojskową surowością zostały ukarane. Panowie z koalicji nie wahają się zbliżyć się do żołnierzy wprost, lub też za pośrednictwem osób trzecich i pouczać ich o postulatach węgierskiej armji. Naprzykład z ust żołnierzy dowiedzieć się można prywatnie, że posłowie oświadczyli im, iż mogą nawet prawnie remonstrować przeciwko zatrzymaniu żołnierzy, odbywających trzeci rok służby. Są nawet posłowie, którzy sądzą, iż władza wojskowa już przeszła w ich ręce".

„Nie należy więc znowu tak dziwić się wypadkowi Benedeka, jeżeli przywódca stronnictwa, Apponyi, w plutonowym Benedeku znalazł wiernego i oddanego stronnika. Porucznik, który aresztował Benedeka i oddał go pułkowi, był w prawie to uczynić. Chodziło bowiem tu o samowolę i niesubordynację, którą w zarodku w sposób jak najsurowszy zgnieść należy. Chodziło tu o przestępstwo. Wszak dziś, lub jutro, może uczynić to jaki inny plutonowy, lub rekrut. A w ten sposób mogłoby *via facti* łatwo przyjść do tego, że wprowadzonoby w 62 pp., a następnie i w innych pułkach, rekrutujących się i załogujących na Węgrzech, język węgierski jako język pułkowy. Na każdy wypadek tutejsze wojskowe władze zażądają wyczerpujących sprawozdań. Czy dotychczasowe doniesienia zgodne są całkowicie, lub w części z prawdą, okaże się z dziennego rozkazu pułkowego, w którym musi być podniesionem to, iż język niemiecki jako język komendy na Węgrzech, nie doznał żadnego uszczuplenia, i ten, który przeciwko temu wystąpi, wykroczy przeciwko ustawom wojskowym i podpadnie tem samem karze wojskowej.

Jak wynika z wypadków, które zdarzyły się w ostatnich czasach, można z apodyktyczną pewnością twierdzić, że węgierski plutonowy nigdy nie będzie w położeniu zawołać po węgiersku: „W prawo patrz!"

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 21 lipca.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa rzeźb śp. Tadeusza Barącza. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (21): Praksedy panny. — Bolesława. — (8): Prokopya m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, mniej lub więcej wietrzno; w Galicji zachodniej: Zmiennie, wietrzno, miernie ciepło.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami, przywódców posterunków żandarmerji tytularnych wachmistrzów: Jana Kwaka do Gorlic i Jana Żukowskiego do Biecza, tudzież podoficera marynarki w Poli, Pawła Medwida, do Radomyśla.

P. Emil Gaberle, radca dworu i zastępca dyrektora poczt we Lwowie, został mianowany dyrektorem poczt w Bośni i Hercogowinie.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw: oficjała rachunkowego Zygmunta Laidlera, oficjała pocztowego Henryka Heilmanna i asystentów pocztowych: Eljasza Habera i Mieczysława Łasińskiego, koncypistami pocztowymi dla dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Lwówski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Ignacego Billeta w Złoczowie, Włodzimierza Kordubę w Brzeżanach, Edwarda Sommera we Lwowie, Jana Koropeckiego w Złoczowie, Stefana Tunę w Samborze, Stanisława Michała Mielnika w Drohobyczu, Zygmunta Augusta Raucha we Lwowie, Edwarda Karola Reissa we Lwowie, Karola Edwarda Sobotę w Stanisławowie, Adama Stanisława Hoszowskiego we Lwowie, Włodzimierza Romana Piotrowskiego w Przemyślu.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował oficjała rachunkowego, Dominika Pawłowskiego, rewidentem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Mirona Rudawskiego, oficjałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Michała Adama Hubaczka, asystentem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów przy sądzie krajowym w Krakowie: Stefana Henryka Gembarzewskiego i Franciszka Zastawniaka, oficjałami kancelaryjnymi z pozostawieniem ich w dotychczasowem miejscu służbowem.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów: Jana Grundboecka z Wieliczki do Dębicy, Stefana Sypowskiego z Leżajska do Wieliczki, Ludwika Książkiewicza z Biecza, Romana Ermicha z Radomyśla, Stanisława Biernata z Gorlic, wszystkich do Tarnowa i Adama Biedę z Radomyśla do Kolbuszowej.

Z uniwersytetu. P. Mieczysław Skałkowski otrzymał na lwowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Inwestycje uniwersyteckie. Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć ministerstwu nowy memorjał w sprawie budowy nowego gmachu uniwersyteckiego, klinik i instytutów, oraz zakupna gruntu od gminy na Żelaznej Wodzie, dla założenia nowego ogrodu botanicznego. Koszta projektowanych budowli wynoszą 4 i pół miljona koron. Senat akademicki wnosi, aby już w zapowiedzianem na jesień przedłożeniu inwestycyjnem, inwestycje te zostały pomieszczone.

Pożar. 30 morgów lasu, wartości 9000 koron spłonęło w tych dniach w gminie Szczawie, powiatu limanowskiego. Ogień mieli zapuścić robotnicy, pracujący w lesie.

Zmiana w dyslokacji wojsk. W jesieni odbędzie się częściowa zmiana garnizonów. Między innymi 7 p. uł. wymaszeruje dnia 21 sierpnia z Żółkwi i uda się na stałe leże do Stockerau. Dzięki uzyskaniu wolnego miejsca obok 1 dywizji 1 p. ułanów, znajdującej się już we Lwowie, także sztab generalny i materjał furgonów zostanie ściągnięty z Czortkowa do Lwowa. Natomiast pluton pionierów tego pułku przesiedli się na razie do Mostów Wielkich.

Wedle nowej *ordre de bataille*, obowiązywać mającej od dnia 15 sierpnia, wejdą w skład brygady nr. 21 we Lwowie, pułki ułanów 1 i 4, a w skład brygady nr. 13 w Stanisławowie 14 p. drag. i 10 p. huzarów.

Największy szafir w świecie. Biały szafir, w Brazylji, znaleziony w Minas Geracs, ważył 1250 karatów, a po oszlifowaniu waży $413\frac{1}{8}$ karata. Ma 50·5 milim. długości, 37 milimetrów szerokości i 33 milimetry wysokości. Oszacowano go na 300 tysięcy marek. Przy szlifowaniu odpadł kawałek, ważący 400 karatów.

Szczątki armady. Z Madrytu donoszą, że *Imparcial* ogłosił odezwę, apelującą do narodu, aby zwłoki marynarzy okrętów z wielkiej armady, które odnaleziono na szkockiem wybrzeżu koło Tobermory, zabrano i uroczyście pochowano na ziemi hiszpańskiej. Obecnie ogłasza *Imparcial* list przywódcy liberałów Moreta, w którym tenże proponuje ogłoszenie na ten cel subskrypcji narodowej.

Zburzenie zabytku historycznego. W Compiègne (Francja) burzona jest obecnie wieża starożytna, stanowiąca niegdyś część murów miejskich, a nazwana wieżą Joanny d'Arc, stamtąd bowiem Dziewica Orleańska podczas oblężenia miasta przez Burgundczyków, czyniła wycieczki przeciwko oblegającym i dostała się w końcu dnia 24 maja r. 1430 w ich ręce. Miłośnicy zabytków starożytnych starali się usilnie u rządu francuskiego o ocalenie zabytku, właściciel wieży jednak nie chciał zgodzić się na czynione mu pod tym względem propozycje i przystąpił do jej niszczenia.

126-letni weteran — jak donosi *Bierż. Wiest* — nazwiskiem A. Schmidt z gubernji Kowieńskiej mieszka w Tyflisie. Brał on udział w bitwie pod Możajskiem (r. 1812), w obronie Pragi (r. 1831), w wojnie o niepodległość Węgier (r. 1848); ranny był kilkakrotnie, pomiędzy innemi pałaszem w piersi w r. 1831; posiada 36 różnych orderów.

Ze świata muzycznego w Japonji. W Tokio istnieje konserwatorjum muzyczne, w którem wykładają niemal wyłącznie profesorowie niemieccy. Wojna nie wpłynęła na studja w tym zakładzie. Niedawno uczniowie konserwatorjum urządzili dwa wielkie koncerty, na których wykonano kilka utworów Palestryny, oraz „L'Arlesienne" Bizeta.

Niezwykłe samobójstwo. W mieście meksykańskiem San Louis de Potosi, bogaty obywatel ziemski, Jorge Cabrera, urządził w tych dniach dla przyjaciół walkę byków, w której miał wystąpić jako toreador. Goście przybyli licznie. Cabrera zjawił się na arenie ze szpadą w ręku, przybrany w strój toreadora, a gdy doprowadzony przez banderillerów do wściekłości byk, rzucił się na Cabrerę, toreador rozkrzyżował ręce i czekał spokojnie uderzenia, zamiast przebić zwierzę szpadą. Byk pochwycił Cabrerę na rogi, rzucił w powietrze, a następnie zdeptał kopytami. Gdy pospieszono z pomocą nieszczęśliwemu, dawał już tylko słabe oznaki życia i odmówił wyjaśnień.

Pułapka na ludzi. Na ulicy Zielonej obok domu pod l. 69 znajduje się na rowie mostek, przez który przejść trzeba, chcąc się dostać z gościńca do sklepików, znajdujących się w tej realności. Pomimo, iż mostek ów leży na drodze stosunkowo bardzo uczęszczanej, znajduje się w takim stanie, iż przejście przezeń grozi kalectwem. Wczoraj wieczorem szła jedenastoletnia dziewczyna Joanna Fellner z sześciomiesięcznem dzieckiem na rękach przez ten mostek i wpadła w dziurę pomiędzy chwiejące się belki. Aby wydobyć oboje ciężko potłuczonych musiano aż mostek ów rozebrać. belki bowiem schwyciły dziewczynę za nogę i tak ją ścisnęły, iż niepodobna jej było z dziury wydobyć.

Żegluga podwodna. O stanie obecnym łodzi podwodnych miał ciekawy odczyt sir William Whitte wobec Royal Institution w Londynie. Oddawna już próbowano utworzyć podwodną żeglugę, ale pierwsze udatne próby zostały dokonane przed laty 130. Głównym celem łodzi podwodnych jest niszczenie okrętów nieprzyjacielskiej floty. Pierwszy torpedowiec został wynaleziony przez Amerykanina Holland. Pracował on nad tem przez lat 25 i wreszcie zbudował stateczek mały, lecz śmiercionośny. Pierwszymi jego nabywcami były Stany Zjednoczone półn. Am., następnie admiralicja angielska. Ten typ pierwotny był wciąż ulepszany, zwłaszcza we Francji, gdzie najwięcej wyrabianych jest łodzi podwodnych. Od roku 1896 zbudowano ich 70, obliczają, że do roku 1907 ta liczba wzrośnie do 20. W Anglji zbudowano dotychczas 5 torpedowców według systemu Hollanda. Torpedowce same przez się były dotąd narzędziem morderczem, obecnie czynione są próby zaopatrzenia ich nadto w malutkie działa. Whitte wykazuje, że torpedowce na otwartem morzu są zupełnie bezsilne, wobec okrętów i domaga się udoskonalenia ich w tym względzie.

Śmierć premiera hiszpańskiego. Zmarły przed paru dniami hiszpański prezydent ministrów Villaverde należał do stronnictwa zachowawczego na półwyspie Iberyjskim. Już w r. 1885 był ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1890 ministrem sprawiedliwości, w r. 1892 znowu ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1899 ministrem skarbu. Tę samą tekę, która najlepiej pasowała do jego usposobień i zdolności, objął z utworzonym w grudniu 1902 r. przez Silvelę gabinecie zachowawczym. Był to pierwszy gabinet tej barwy od czasu zamordowania patrjarchy konserwatyzmu hiszpańskiego Canovasa del Castillo: stronnictwo zachowawcze w Silveli znalazło nowego wodza, a głównym jego współpracownikiem był Villaverde. Ponieważ koledzy ministerjalni nie pozwolili mu zrównoważyć budżetu i rozpocząć polityki gospodarczej na zasadach przezorności, Villaverde ustąpił już w marcu 1903 r. z łona rządu, ale gdy w lipcu upadł Silvela, Villaverde stanął sam na czele rządu. Sprawy budżetowe znowu obaliły go jeszcze w grudniu tegoż roku. Po nim przyszedł do steru inny klerykalny odcień konserwatyzmu w osobie Maury. W styczniu br. Villaverde objął znów przewodnictwo gabinetu, a zaledwie przed kilku tygodniami upadł, ustępując tym razem miejsca już nie Maurze, ale rządom liberalnym Montera Riosa. Villaverde położył po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej niespożyte zasługi około uporządkowania rozprzęgłych finansów hiszpańskich, nie mógł jednak, wobec nastręczającego się zewsząd oporu kół interesowanych, przeprowadzić tak pożądanej dla kraju reformy waluty.

* **Zakład kąpielowy św. Anny** przy ulicy Akademickiej l. 10 donosi, że restauracja łaźni parowej i kąpieli rzymsko-iryjskich z powodu strejku budowlanego odłożona została na czas późniejszy. Obecnie otwarty jest cały Zakład, tak oddział wannowy, jak i łaźnia parowa i kąpiele rzymsko-iryjskie.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożyli w dalszym ciągu: pp. E. G. F. z Zakopanego 2 kor., Zuzanna Czajkowska z Brzuchowic 1 kor.

Dla głodnych i rannych w Królestwie Polskiem nadesłała w dalszym ciągu: p. Antonina Łucka 2 kor.

Zmarli:

W Suchedniowie w gubernji kieleckiej zmarła w 75 r. życia Marja Wasilewska, z domu Ledoux matka redaktora „Słowa Pol.".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, teatr zamknięty.

Jutro w sobotę, (nowość) „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Antoniego Marsa i Alberta Barré, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

W niedzielę, wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Weseli małżonkowie", krotochwila.

Z teatru. „Weseli małżonkowie" — oto tytuł trzechaktowej krotochwili francuskiej spółki komedjopisarskiej pp.: Antoniego Marsa i Alberta Barrego, którą po raz pierwszy wystawiono wczoraj na naszej scenie. Krotochwilę tę pominąwszy nieznaczne usterki w budowie, jak np. brak szybkiego tempa akcji, zwłaszcza w akcie pierwszym, spowodowany dłuższymi djalogami, zaliczyć można jeszcze do lepszych utworów tego rodzaju. Tematu, czego już po samym tytule domyśleć się można łatwo, dostarczyło autorom owo tak już „spowszedniałe" niedotrzymywanie wiary małżeńskiej przez mężczyzn, których spotyka za to kara ze strony żon, wiedzących o tem poniekąd, że małżonkowie nie dotrzymują przyrzeczenia, złożonego u ołtarza. Na tem to tle, tak wszechstronnie opracowanem już przez komedjopisarzy, stworzyła spółka autorska szereg miejscami bardzo udatnych scen, pełnych komizmu, wynikającego z sytuacyj, a nie pozbawionych przytem sporego zasobu pikanterji francuskiej, zbyt jaskrawo i bez osłon może w niektórych scenach podkreślonej. Pominąwszy to wszystko, tak usterki w budowie, jak i owe drażliwości, sztuka wczorajsza spotkała się, dzięki humorowi, jaki z niej bije niemal na każdym kroku, z zadowoleniem licznie zgromadzonej w teatrze publiczności, która, chwilami wprost zanosząc się od śmiechu, darzyła obficie oklaskami wykonawców. Dawno bowiem już nie grano na scenie naszej z takim humorem, życiem i werwą, jak wczoraj. Szczególniej do podniesienia efektu sztuki przyczynili się panie: Czaplińska i Leńska, oraz pp.: Kwiatkiewicz, Adwentowicz, Jaworski, Kliszewski, Nowacki i Rasiński.

„Geometrja elementarna wraz z nauką rysunków geometrycznych dla szkół wydziałowych. Część I. Dla I klasy wydziałowej. Stanisław Tokarski i Emilijan Moniak".

Pod powyższym tytułem pojawiła się książka, która jako podręcznik szkolny ułatwi w znacznej mierze pracę nauczycielom, a uczniom naukę tego przedmiotu, zwłaszcza, iż mimo długiego już istnienia szkół wydziałowych i figurującej w planach naukowych geometrji, przedmiotu tego uczono w każdej niemal szkole inaczej. Podręcznik ten obejmuje krótki i łatwy wykład niezbędnych zasad do pojmowania rysunku geometrycznego. Autorowie oparli na utworach geometrycznych rozwój ornamentu geometrycznego. Na przykładach ornamentów starego świata i związku ich z figurami geometrycznemi, przeprowadzili historję rozwoju zdobnictwa w ogólności, a polskiego w szczególności. Nie wątpimy, że władze szkolne książkę tę, która wielce ułatwi naukę tego trudnego przedmiotu i przyczyni się do jej ujednostajnienia, w najbliższym czasie polecą do użytku w naszych szkołach wydziałowych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 lipca.

Urlopy. — Rampa na Żółkiewskiem. — Sprawy łyczakowskie. — Pralnia wojskowa. — Wycieczki korpusów wakacyjnych do Brzuchowic. — Sprawozdania delegatów. — Restauracja mieszkania prezydenta.

Z uznaniem podnieść należy, że nowa Rada widocznie bardzo poważnie pojmuje swe obowiązki. Pomimo wakacyjnego sezonu radzieckie fotele w trzech czwartych częściach zajęte, a radni widocznie interesują się mocno roztrząsanemi sprawami, skoro do tego stopnia zgłębiają materjał obrad, iż były c[illegible]

na wczorajszem posiedzeniu, w których zdawało się, że w Radzie pojawiła się zorganizowana obstrukcja, usiłująca zapomocą różnego rodzaju wniosków udaremnić prawidłowy bieg obrad. Tymczasem o obstrukcji nie śniło się nikomu i nowo wybrani pp radni objawili tylko w ten sposób swe dobre chęci jak najlepszego służenia interesom gminy. A że spraw gminnych nie znają jeszcze, nic dziwnego, że chcą je poznać, — ten też cel jedynie miały ich nagłe wnioski, które na razie balastem w maszynie radnej zaważyły.

Rozpoczęło się posiedzenie udzielaniem urlopów. Radni: dr. Pisek i dr. Löwenstein otrzymali po 8 tygodni urlopu, Neumann, Jonasz, dr. Dwernicki, dr. Pawlewski i Seltenreich po 6 tygodni, a Sklepiński i Hausner po 4 tygodnie.

R. Mokrzycki postawił następnie wniosek, by prezydjum miasta udało się z prośbą do dyrekcji kolei państwowych, by ta zakazała naczelnikowi stacji „Podzamcze" szybowania pociągów na rampie kolejowej na Żółkiewskiem, wskutek czego rampa nieraz i przez 25 minut jest dla ruchu pieszego i wozowego zamknięta.

Prezydent Michalski przyznał r. Mokrzyckiemu rację i obiecał mu, że odniesie się w tej sprawie do dyrekcji kolei.

Następnie interpelował r. Mokrzycki prezydenta w sprawie regulacji i oświetlenia kilku ulic żółkiewskiego przedmieścia. Okazało się jednak z odpowiedzi prezydenta, że ulice, o które interpelantowi chodziło, albo wcale dotychczas nie są jeszcze zabudowane, albo też w połowie jedynie, tj. po jednej stronie tylko należą do Lwowa, druga zaś ich strona należy do gminy kleparowskiej, lub zamarstynowskiej.

R. Czarnecki nie jest zadowolony z tego, że magistrat udzielił konsensu na budowę wojskowej pralni przy ul. Pełczyńskiej i wnosi, by konsens ów odebrać, pralnię zaś niech buduje sobie wojskowość gdzieś za Lwowem, np. na Zamarstynowie.

Prezydent Michalski objaśnia, że konsensu, raz komuś udzielonego, odebrać nie można. Zresztą, miasto przez cały lat szereg starało się o usunięcie pralni wojskowej z ulicy Zyblikiewicza, kiedy się to zaś udało w końcu, byłoby nierozsądkiem rezygnować z tej zdobyczy.

Następnie interpelował jeszcze r. Czarnecki w sprawie budowy kaplicy na Łyczakowie i sporu z konserwatorami, jako też nieporządków na ul. Krupiarskiej, a r. Dzieślewski w sprawie komisji-matki i niedokonanej jeszcze organizacji sekcyj.

R. Jaworski postawił następnie obszernie motywowany wniosek, by prezydjum zwróciło się do dyrekcji kolei państwowych z prośbą, by do pociągów spacerowych do Brzuchowic dodawano przynajmniej 2 razy w tygodniu kilka wagonów, którymi jechaćby mogła bezpłatnie na wycieczkę młodzież szkolna z korpusów wakacyjnych.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabierali głos rr. Gubrynowicz, Makusz, dr. Dwernicki i prof. Głąbiński. Ostatecznie wniosek uchwalono z małą poprawką prof. Głąbińskiego.

W dalszym ciągu, interpelował jeszcze r. Jaworski w sprawie mianowania dyrektorki szkoły żeńskiej im. Sobieskiego, a r. Śliwiński w sprawie wojskowej pralni.

R. Adam znowu, zauważywszy, że na porządku dziennym są dwa ważne sprawozdania, a mianowicie sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej i delegatów do fundacji hr. Skarbka, a ponadto sprawa nowej instrukcji dla miejskiego zakładu gazowego, na czem wszystkiem nowi radni nic a nic się nie rozumieją, wniósł, by sprawozdania te, zanim przyjdą na Radę, wydrukować i rozdać radnym, same zaś sprawozdania odłożyć do września.

Prezydent Michalski objaśnia, że sprawozdania wygłaszali delegaci dotychczas zawsze ustnie, ostatecznie jednak, po długiej dyskusji, uchwalono odroczyć sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej do września, zaś delegat (prof. Ciesielski) napisze do tego czasu sprawozdanie, które zostanie wydrukowane i rozesłane radnym.

Również do września odłożono sprawozdania ustne delegatów do fundacji Skarbkowskiej, wicepr. Ciuchcińskiego i r. Rewakowicza.

W dalszym ciągu odczytał r. Riedl skład nowowybranych komisyj, poczem na podstawie obszernego referatu r. Lewickiego i po dłuższej dyskusji, uchwalono odnowić mieszkanie prezydenta miasta w ratuszu kosztem 12.000 koron i wyasygnować kwotę 3.357 koron na doprowadzenie elektryki do ratusza i urządzenia światła elektrycznego w mieszkaniu prezydenta.

Bardzo długą dyskusję wywołał wreszcie referat r. Jaworskiego na temat wynajęcia lokalu na filję szkoły im. Marji Magdaleny, w toku dyskusji jednak brakło kompletu radnych, wobec czego prezydent Michalski zamknął posiedzenie.

Strejk robotników budowlanych.

Pooobnie, jak dni ubiegłych, odbyło się wczoraj o godzinie czwartej popołudniu zgromadzenie strejkujących robotników budowlanych w hali muzycznej na placu powystawowym, na którem zjawiła się poważna liczba strejkujących. Po podaniu do wiadomości ogółu odmownej odpowiedzi prezydenta miasta na prośbę o udzielenie pod obrady miejsca, położonego w mieście, jeden z członków komitetu strejkowego zakomunikował zgromadzonym, iż inspektor przemysłowy wezwał delegację komitetu po południu do siebie, aby podała mu sposób, w jaki możnaby nawiązać na nowo rokowania z pracodawcami. Wobec tego po kilkugodzinnej dyskusji, w której przemawiało kilkunastu robotników, zgodzono się uważać za punkt wyjścia w rokowaniach z pracodawcami cennik wiedeński, a to z tego względu, że pracodawcy żądają, by robotników obowiązywał wiedeński regulamin roboczy. Uchwałę tę zakomunikowano jeszcze wczoraj wieczorem inspektorowi przemysłowemu, który dziś rano ma zawiadomić robotników, czy pracodawcy zgodzą się na przyjęcie cennika wiedeńskiego.

Po zgromadzeniu udali się robotnicy budowlani do miasta pochodem, który podążył ulicą Kadecką, Kopernika, pl. Marjackim, Teatralną, Kilińskiego na Rynek pod gmach ratuszowy, skąd po przemówieniu p. Wityka, strejkujący w spokoju udali się do domów.

Wystawa w Zakopanem.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)"

Zakopane. (Tel. pr.). Otwarcie wystawy przemysłu krajowego w willi „Adasiówka", odbyło się wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu. Mimo deszczu publiczność ze wszystkich ziem polskich zebrała się bardzo licznie, okazując bardzo żywe zainteresowanie dla budzącego się do życia przemysłu galicyjskiego.

W uroczystości wzięli udział członkowie Rady powiatowej nowotarskiej z prezesem drem Zduniem i wiceprezesem p. Lgockim na czele, proboszcz zakopański ks. prałat Kaszelewicz, wiceprezes Tow. tatrzańskiego prof. dr. Ponikło, delegat krakowskiego Tow. technicznego inżynier Horoszkiewicz, naczelnik gminy dr. Chramiec z całą Radą gminną, delegaci: „Sokoła", „Gwiazdy" i w. i. Gdy wszyscy zebrali się o oznaczonej godzinie orkiestra klimatyczna pod batutą p. Czyżowskiego odegrała polonez Chopina przea pawilonem głównym, przed którym zebrałd się publiczność.

Pierwszy przemówił naczelnik gminy dr. Chramiec, dziękując kraj. Związkowi przemysłowemu, oraz komitetowi wystawowemu za urządzenie wystawy, mającej tak wielkie dla kraju znaczenie.

Dyrektor Związku przemysłowego br. Battaglja w gorącem przemówieniu wzywał całe społeczeństwo do krzewienia idei patrjotyzmu ekonomicznego, a następnie nakreślił obraz walki, która przemysł galicyjski toczyć musi z obcym importem. Prezes komitetu wystawowego p. Zgleczewski podziękował wszystkim tym, którzy udzielali komitetowi poparcia moralnego i materjalnego. W końcu dyrektor wystawy p. Galusiński odczytał nadesłane na uroczystość listy i depesze, między innemi od ministra dra Piętaka, namiestnika hr. Potockiego, izb handlowych w Galicji i t. d. i ogłosił wystawę za otwartą.

Następnie publiczność zwiedzała wystawę, która mieści się w 16 salach. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie przy udziale wystawców i zaproszonych gości.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Kongres ziemstw.

Moskwa. Wczorajszemu posiedzeniu kongresu ziemstw i burmistrzów policja nie przeszkadzała.

Wniesiono rezolucję, wyrażającą głębokie niezadowolenie z powodu samowolnego postępowania reprezentantów władz administracyjnych. **Reprezentant ziemstwa twerskiego oświadczył, że taki protest nie wystarcza. Polecono prezydjum kongresu, aby opracowało projekt innego protestu.**

Przygotowany przez komitet projekt konstytucji przyjęto bez zmiany 220 głosami przeciw 7.

Moskwa. Kongres ziemstw uchwalił następującą rezolucję: Wobec wydarzających się w ostatnich czasach częstych naruszeń praw osobistych, ogólnych obywateli rosyjskich ze strony urzędników administracyjnych, naruszeń, które się sprzeciwiają nietylko wymaganiom etyki, ale też oświadczeniom najwyższym i ustawom obowiązującym, postanawia kongres wyrazić z tego powodu swe najwyższe niezadowolenie, i żywi silne przekonanie, że tego rodzaju postępowania ostro będą ukarane. Kongres uprasza mężów, działających w życiu publicznem, by wzięli w obronę osoby w tej mierze poszkodowane i by się starali o zebranie dowodów naruszenia praw przez władze.

Nie było zamachu na Pobiedonoscewa.

Petersburg. Petersburska agencja telegraficzna donosi: Krążące po mieście pogłoski, które nawet znalazły echo w niektórych dziennikach, o zamierzonym zamachu na Pobiedonoscewa są zupełnie bezpodstawne, a powstały wskutek tego, iż na dworcu w Carskiem Siole aresztowano pewnego młodego człowieka, który swem zachowaniem się zwrócił uwagę na siebie. Przy młodzieńcu tym nie znaleziono nic podejrzanego.

Marynarze z „Potemkina".

Bukareszt. Rosyjskim agentom, którzy obecnie znajdują się na pokładzie rosyjskiego okrętu stacyjnego w tutejszym porcie, udało się 15 zbuntowanych marynarzy z „Potemkina" wydać władzom rosyjskim. Marynarze ci byli zajęci w fabryce Götza w Galaczu. Zaproszono ich na ucztę, spito i na łodzi przewieziono do Reni, które to miasto oddalone jest o godzinę drogi od Galaczu.

Rosyjski okręt stacyjny dziś nagle opuścił port tutejszy, co potwierdza wiarygodność powyższego doniesienia.

Zaprzeczenie.

Petersburg. (Pet. ag.) Wiadomość o zamianowaniu gen. Stössla komendantem VII korpusu armji nie odpowiada prawdzie.

Zamachy.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl. Ztg.* donoszą z Moskwy: Podczas przedstawienia w teatrze ludowym na przedmieściu Moskwy, opery „Cyrulik sewilski", dały się nagle słyszeć strzały rewolwerowe, skierowane ku loży, w której siedział generał-gubernator moskiewski Kozłow. Żaden ze strzałów nie ranił gubernatora. Wśród publiczności zapanowała straszna panika. Wszyscy rzucili się ku wyjściu i powstał ogromny ścisk, w którym wiele osób zginęło, a mnóstwo jest ciężej lub lżej rannych. Jednego ze sprawców zamachu, niejakiego Mikołajowa, schwytano. Jest on członkiem bojowej partji rewolucyjnej.

Petersburg. (Tel. wł.). W obozie wojskowym pod Petersburgiem rzucono bombę na komendanta 7 pułku saperów, Niemiłowa, który atoli uszedł śmierci i został tylko szczątkiem bomby w tył głowy raniony. Natychmiast przeprowadzono bardzo ostrą rewizję w całym obozie, ale nie znaleziono nic podejrzanego, ani też nie wykryto sprawcy zamachu.

Rzeź Ormian.

Baku. (Tel. wł.), W pobliskiej miejscowości Beden (?) przyszło podczas przedstawienia w teatrze do sprzeczki między Ormianami a Tatarami. Od sprzeczki przyszło do bójki, która przeniosła się na ulicę i tam zamieniła w regularną bitwę. Tatarzy pobiwszy Ormian, rzucili się na domy Ormian, splądrowali je i podemolowali. Przeszło 300 osób jest zabitych. Wiele kobiet i dzieci jest rannych.

Petersburg. (Tel. wł.) Morze wyrzuciło na brzeg zwłoki zamordowanego przez marynarzy komendanta „Potemkina". Zwłoki te przewieziono do Sebastopola, gdzie je wśród honorów wojskowych pochowano.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Zamach na oficera policji.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, iż na dworcu w Pradze pod Warszawą, jakiś człowiek strzelił kilka razy do znajdującego się na dworcu oficera policji Skalskiego i zranił go śmiertelnie. Sprawca zamachu, korzystając z paniki, która na huk strzału powstała wśród licznie zebranej na dworcu publiczności, zdołał uciec.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki, jakoby rząd wezwał do siebie urzędników policji i zapytywał ich, czy zechcą się podjąć obowiązków komisarzy rządowych w tych municipiach, które nie chcą pobierać podatków, składanych dobrowolnie przez kontrybuentów. Węg. Biuro korespondencyjne stwierdza, iż w doniesieniu tem niema ani słowa prawdy.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiesiło tę część uchwały municypium budapeszteńskiego, która zakazuje urzędnikom przyjmowania dobrowolnie składanych podatków.

„Petrolea".

Wiedeń. Wczoraj pod przewodnictwem p. Gorayskiego odbyło się walne zgromadzenie „Petrolei". Ze sprawozdania z czynności Zarządu do końca kwietnia br. okazuje się, że produkcja ropy w Galicji wynosiła do końca roku zeszłego 83 582 cystern. Bilans wykazuje czysty zysk w kwocie 116.898 koron. Z tego 100.000 koron przeznaczono na wypłatę 5 procentowej dywidendy, a 12.000 przeniesiono na nowy rachunek.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie, czy między rządem angielskim a francuskim w ostatnich czasach nastąpiła wymiana not w sprawie budowy tunelu pod kanałem La Manche i czy zechce zapobiedz, aby dalsze roboty około tunelu po stronie francuskiej zostały wstrzymane, odpowiedział podsekretarz stanu Law, że nie wie nic o rokowaniach w ostatnich czasach w sprawie budowy tego tunelu. Wogóle nic się nie wydarzyło, aby mogło wywrzeć wpływ na stanowisko, zajęte w swoim czasie w tej sprawie przez rząd angielski.

Strejk powszechny.

Madryt. Zapowiedziany na wczoraj strejk powszechny nie udał się. Około 2000 robotników odbyło w teatrze zgromadzenie. Do poważnego wypadku nie przyszło.

Wypadek przy ćwiczeniach w strzelaniu.

Pola. Podczas ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami na pokładzie okrętu bojowego „Habsburg" przy wystrzale z 15-centymetrowego działa, skutkiem eksplozji gazu, jeden żołnierz został zabity, a drugi zraniony. W czasie tego wypadku komendant marynarki hr. Montecuccoli znajdował się na pokładzie „Habsburga."

Bunt marynarzy.

Paryż. (Tel. wł.). *Eclair* donosi Spezii, że na statku „Morosini" wybuchł bunt marynarzy, który atoli szybko został zażegnany.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt. Do *Imperial* donoszą z Salamanki, że wczoraj wieczorem zdarzyły się tam poważne rozruchy z powodu uchwały rady miejskiej w kierunku zaprowadzenia nowego podatku konsumcyjnego. Tłum wtargnął do ratusza i począł plądrować. Pewien radny, którego tłum ścigał, skoczył z okna i zranił się śmiertelnie.

Paryż. Jak słychać, Francja wyśle za kilka tygodni eskadrę do Stanów Zjednoczonych, która weźmie udział w pogrzebie admirała Jonesa.

Berlin. Przy współudziale Tow. Disconto i firmy Bleichrödera otwarty zostanie z dniem 1 października bank w Sofji.

Paryż. Prezydent gabinetu Rouvier przyjął wczoraj przed południem na audjencji ambasadora niemieckiego ks. Radolina.

Paryż. Z okazji odpłynięcia eskadry angielskiej z wód francuskich nastąpiła bardzo serdeczna wymiana depesz między królem Edwardem, a prezydentem Loubetem.

Rzym. W kaplicy Sykstyńskiej odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę papieża Leona XIII, w obecności papieża, kardynałów, ciała dyplomatycznego, rodziny Leona XIII i w. i. Egzekwie odprawił ks. kard. Vanutelli.

Göteborg. Wczoraj po południu przybyła tu eskadra niemiecka.

Paryż. (Tel. wł.). Witte przybędzie dziś po południu do Paryża i będzie przyjęty na audjencji przez Loubeta.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał tytuł i charakter radców namiestnictwa starostom: Antoniemu Hołodyńskiemu we Lwowie, Henrykowi hr. Morstinowi w Rzeszowie, Władysławowi hr. Michałowskiemu w Jaśle i Juljuszowi Kady'emu we Lwowie.

Katastrofa kolejowa. Budapeszt. (Tel.) Pociąg, wiożący dwie kompanie 85 p. p. do miejscowości Lipto Szent Miklo, gdzie się odbywają wybory uzupełniające, zderzył się z innym pociągiem, przyczem 6 żołnierzy zostało zranionych, z tych 2 ciężko.

Upały. N. Jork. (Tel.) Skutkiem upałów zdarzyły się wczoraj w miastach stanów wschodnich liczne wypadki śmierci. Podczas nocy nastała burza, która temperaturę obniżyła o wiele stopni.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc 304·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 z. 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·10 Zakł. kred: lda b. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 68 25, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 66·—, Olen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61·90, Salma 40 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 20 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·90, Staatsbahny 143·60, Diskont Comandit 189·75, Berlińskie Towarz. handl. 169 90, Laura 260 50, Bochum 254·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble na gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 124·90, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 153·25, Losy tureckie 135·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218 75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 437·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 121·—, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 150 90, Akcje żeglugi hamburskiej 157·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·—.

— **Berlin** 20 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—

— **Frankfurt** 20 lipca. Austrjackie kredyty 206 70, Kolej państw. —·—. Diskonto 189 40, Laura 261 80

— **Paryż** 20 lipca. 4 procentowa renta 99·42, mąka 31·10.

Żegluga parowa rumuńska.

Instytucja ta, należąca do kolei państwowych, zacząwszy swe działania na bardzo skromną skalę wynajętymi statkami i obsługą obcokrajowców, rozwinęła się w krótkim czasie nadzwyczaj korzystnie.

Dzisiaj zarząd jej posiada pięć własnych parowców towarowych i trzy pakieboty pocztowe dla transportu podróżnych i towarów, które pod względem wygody, elegancji i szybkości przewyższają wszystkie statki tego rodzaju, należące do rozmaitych Towarzystw nawigacyjnych na morzu Czarnem i Śródziemnem.

Dotychczas zarząd posiadał tylko dwie linje, to jest: Jedna linja towarowa: Dunaj-Rotterdam, a druga: Konstanca-Konstantynopol, linja pocztowa, dla podróżujących, która była obsługiwana naprzemian przez statki „Regele-Karol" i „Principesa-Maria".

Przez powiększenie jednak swej floty nowo wybudowanym statkiem „Romania", który swoją elegancją, wygodą i wielkością przewyższa obydwa poprzednie, zarząd przedłurżył swoją linję do Smyrny przez Metyleni i do Pyreu w Grecji.

Obsługa tych linij odbywa się w następującym porządku:

1. Każdego czwartku wieczór wyjeżdża z portu Konstancy do Konstantynopola-Pyreu, dokąd przybywa w niedzielę rano, a we wtorek wieczór jest z powrotem w Konstancy.

2. Każdej niedzieli wychodzi statek z Konstancy do Konstantynopola-Mytyleni Smyrna, dokąd przebywa we wtorek popołudniu, zkąd wyjeżdzając we czwartek wieczór, jest w Konstancy z powrotem, w sobotę.

Wsiadanie i wysiadanie podróżujących na statkach odbywa się w sposób jak najwygodniejszy; Debarkader jest oświecony elektrycznie, a pociągi które czekają na przychodzące statki, stoją w odległości dziesięciu kroków i obsługują linje Buda-Pest, Wiedeń, Frankfurt, Paryż, Londyn, Czerniowce, Lwów, Kraków, Wrocław, Berlin, Hamburg itd.

Biura policji, pocztowe i cła, znajdują się również skoncentrowane w jednem miejscu, oszczędzając podróżnym niepotrzebnego biegania i straty czasu.

Zarząd żeglugi rumuńskiej dokłada wszelkich starań, aby ściągnąć jak najwięcej podróżujących na swe linje i trzeba przyznać, że te linje są coraz więcej używane przez szerszą publiczność, na co zupełnie zasługują.

Oświetlenie elektryczne, salony do muzyki, obszerne jadalnie, gabinety kąpielowe, wentylacje elektryczne, telegraf bez drutu, przytem kuchnie wyborne przedstawiają publiczności możność odbycia podróży tanio, szybko i wygodnie.

Oprócz tych wszystkich wyżej wymienionych ulepszeń, zarząd żeglugi rumuńskiej oddawna zaprowadził we wszystkich kasach kolejowych głównych miast w Europie bilety direkt do Konstantynopola.

Obecnie z przedłużeniem linij do Smyrny i Pyeru, zarząd żeglugi zaprowadził tymczasowo bilety direkt od stacji granicznych Rumunji, jak Verciorowa, Predeal, Polanka i Burdujeni bilety direkt do Smyrny i Pyreu i z powrotem.

Aby wytłómaczyć taniość tej podróży, przytaczamy jeden przykład:

Bilet I klasy wraz z życiem na statku z Burdujeni do Pyreu i napowrót kosztuje 241.95 franków via Tecuciu, Faurei a via Bukareszt franków 252 55.

Bilet II klasy via Tecuciu, Faurei z życiem kosztuje franków 154.15 via Bukareszt franków 161.10.

Bilet I-klasy Burdujeni-Smyrna via Tecuciu, Faurei wraz z życiem kosztuje franków 205.35 via Bukareszt franków 215.95.

Bilet II klasy via Tecuciu-Faurei wraz z życiem franków 136.45 via Bukareszt franków 143.40.

Te bilety są ważne tam i napowrót na 90 dni, dając prawo podróżującym zatrzymania się na którejkolwiek stacji na linji Burdujeni Pyreu lub Burdujeni-Smyrna i napowrót.

Oprócz wszystkich tych ułatwień, zarząd żeglugi rumuńskiej wydaje bilety po połowie ceny, na kolei żelazne rumuńskie i swoje statki grupom wycieczkowców w liczbie najmniej trzydziestu osób.

Można tedy najgoręciej polecić tę drogę tym podróżującym którzy życzą sobie zwiedzić daleki Wschód z jego urokami. Przy tej sposobności dodać należy, że zarząd żeglugi zamówił nowy statek „Imparatul Trajan" w warsztatach z St. Nazaire (we Francji) który przepychem i wielkością będzie konkurował z pakebotami Transatlantyckimi, a z przybyciem tego statku teraźniejsze linje będą przedłużone aż do Aleksandrji w Egipcie. dając tym sposobem jeszcze jeden dowód, że Rumunja, jakkolwiek jest małym krajem, robi wielkie kroki na drodze ogólnego postępu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 lipca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Broel-Plater z Królestwa Pol. Br. Marta z Worochty. M. Polańscy z Rostoczka. T. Polański ze Stok. H. Gottlieb-Haszlakiewicz a Tehlowa. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. S. Unreich z Wiednia. M. Aslan z Borysławia. W. Bączkowski z Dobrowody. W. Wróbel ze Stanisławowa. E. Maess z Mad. P. Jarociński z Kosowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Aleksander Elgass

literat, były profesor i więzień stanu z 1846 r. usnął w Panu dnia 19 lipca br., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 83.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 21 lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu schroniska starców przy ulicy św. Teresy l. 4, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 20 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

MARJA GLAZER

wdowa po leśniczym

po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20-go lipca b. r., przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 22-go lipca b. r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Mieczysław Maksymowski

towarzysz ruszników

zmarł dnia 20 lipca 1905 r., w 23 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku pogrążony ojciec z rodzeństwem zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 22-go lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy na Błonie (domki kolejowe) na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 21 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

16)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Masz, weź młotek czerwony. Zarzućmy tę partję, która nikogo nie zajmowała i rozpocznijmy na nowo. Biorę cię za partnera.

Zarządziła grą według swego widzimisię i chwilowo zdawała się być mocno nią pochłonięta. Janek zręcznem uderzeniem młotka odrzucił jej kulę na trawę, zdala od bramek. Skorzystali z tego, by odosobnić się od towarzystwa.

— Tak — rzekła, blednąc widocznie — oznajmiam ci moje małżeństwo z przemysłowcem lyońskim. Małżeństwo dla interesu.

— Winszuję.

— Dzięki. Kilkanaście miljonów, fabryki kwitnące. Przyrzekł mojemu notarjuszowi dobrą intercyzę przedślubną. Pojmujesz, że po zatem wszystko mi jedno czy brzydki, ośmdziesięcioletni i noszący śmieszne nazwisko.

— Rozumie się.

— Wszak prawda?

Zaczęto ich przywoływać, aby nie opóźniali partji, która znowu się rozchwiała.

Kiedy wreszcie wszyscy wracali do salonu dla orzeźwienia się chłodnymi napojami, oni wyprzedzili idących parami, by obejść willę dokoła, a tym sposobem znaleźć się na końcu. Podczas gdy wykonywali ten manewr, ona go zapytała:

— Czy ty pojmujesz, Janku, żeby wyjść za mąż z miłością w sercu?

— Dla męża?

— Żartujesz.

On istotnie żartował, nie chcąc rozumieć. Lecz zapatrzywszy się na wstrętnego ślimaka wlokącego się po świeżo rozwiniętej róży, uczuł litość i żal ogromny dla zmarnowanej urody Izabeli i rzekł:

— Lepiej kochać przedtem, niż potem.

— Oh! Jeżeli się kocha przedtem, kocha się i potem.

Zwrócił rozmowę na inny przedmiot, bo czuł, że ulegnie jej czarowi.

— Czyż nie jestem czarodziejem? Pamiętasz owego wieczoru, w wagonie, przepowiedziałem ci małżeństwo.

— Pamiętam. Matka powtarzała mi to często: „Ukochana, po tygodniu wszyscy mężczyźni są siebie warci. Majątek i młodość, to rzeczy przemijające, lecz ten pierwszy dodaje wartości tej drugiej“.

— Matka twoja jest przewidująca i praktyczna.

— We Włoszech wszyscy są takimi. Poezja istnieje tylko w słowach.

Nagle, idąc za chwilowym popędem, co stanowiło jej urok, kiedy najniespodziewaniej poddawała się uniesieniu, zaczęła płakać.

— Czemu ty się ze mną nie ożenisz?

Zaskoczony znienacka, zdobył się jednak na szybką odpowiedź:

— Nie mogę wywieźć cię do Afryki.

— Mógłbyś przerzucić się na drogę handlową. Tam można zrobić dużo pieniędzy. Pan Landeau pomógłby ci.

I na myśl o szczególniejszej roli, jaką wyznaczała panu Landeau, zdjął ją śmiech szalony, który udzielił się młodemu człowiekowi. Kiedy weszli w gęstą aleję, korzystając z cienia, podała mu policzek.

— Na pocieszenie pocałuj mnie.

Gdy chętnie spełnił jej żądanie, dziewczyna powiedziała z rezygnacją:

— Szkoda. Ale dlaczego ty nie jesteś miljonerem?

— Ja sam sobie zadaję to pytanie — wyznał Jan Berlier.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, [illegible], Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p Przemyśl)
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/3 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putuy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
3·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezo, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedziela i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezo od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.